

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”
W KĘDZIERZYŃ-KOZŁU

TRYBUNA ROZMAWIA Z...

sekretarzem zespołu powołanego do rozpatrzenia postulatów, mgr. inż. Stefanem Niklem.

MOGŁOBY BYĆ LEPIEJ

Na łamach naszej gazety pisaliśmy swego czasu o realizacji postulatów zgłaszanych przez załogę ZA „Kędzierzyn”. Różnie z tą realizacją było i nie zawsze podjęte działania lub też odpowiedzi mogły zadowalać. W odniesieniu do sporej liczby postulatów przyjęto odległe terminy realizacji, co ze względu na wagę poruszanych problemów dało się wytłumażyć. Do dzisiaj wiele tych terminów już minęło, a odpowiedzi jak nie było, tak nie ma. W tym miejscu godzi

się jednak przypomnieć o tych ludziach i instytucjach, które w sposób poważny i rzetelny, a co ważniejsze — skuteczny podjęły odpowiednie działania.

Od czasu zgłoszenia postulatów minęło już parę miesięcy i warto zrobić choćby pobieżny bilans. Poprosiliśmy zatem o rozmowę sekretarza zespołu powołanego do rozpatrzenia postulatów załogi ZA „Kędzierzyn”, mgr. inż. Stefana Nikla.

RED.: Czy możemy pana prosić o ogólną ocenę stopnia

realizacji postulatów załogi?

S. Nikel: Jest to niezwykle trudne pytanie, jednak postaram się na nie odpowiedzieć. Najogólniej rzecz biorąc można powiedzieć, że mogłoby być lepiej. Tu jednak warto podkreślić, że wewnątrz zakładu większość ludzi, którzy są odpowiedzialni za realizację postulatów, podchodziła do nich bardzo rzeczowo, z rozwagą. Taka postawa wpłynęła na załatwienie nie w ZA 427 postulatów na ogólną liczbę 641. W toku realizacji jest jeszcze 48 wniosków.

RED.: Mówi pan w tej chwili o postulatach skierowanych do naszych, wewnątrzzakładowych władz... Z czego natomiast wynika niezrealizowanie pozostałych postulatów?

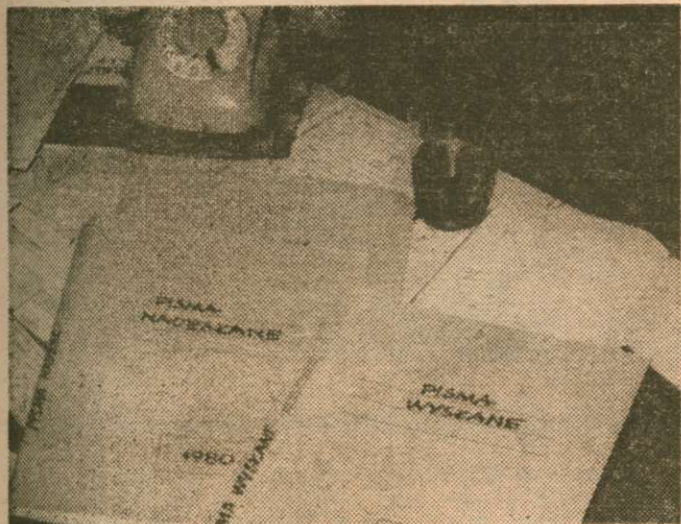
S. Nikel: Może to wynikać trochę z przedłużającego się okresu działania komisji i trochę z bezwładności kierownictwa tych jednostek organizacyjnych, które załatwiały te postulaty. Ja rozumiem, że nie wszystko da się zrealizować, że są pewne ograniczenia zewnętrzne, ale informacje na temat realizacji postulatów przez nasze jednostki do komisji nie docierają i tym samym nie możemy ich przekazywać do postulujących. Brak odpowiedzi traktujemy jako niezrealizowanie sprawy.

RED.: Czy komisja dysponuje jakimiś środkami nacisku na tych, którzy się uchylają od realizacji, lub ją opóźniają?

S. Nikel: Dotychczas nacisk ten stosowany był na spotkaniach kadry kierowniczej z dyrektorem zakładów, który jest przewodniczącym komisji. Sprawy postulatów omawiano też na posiedzeniach prezydium Konferencji Samorządu Robotniczego. W sprawozdaniach z tych posiedzeń znaleźć można polecenia załatwienia niektórych spraw. Były to chyba słuszne formy nacisku, ale widać, że potrzebne są ostrzejsze działania.

RED.: Wiąże się to ze statusem komisji. Czym zatem

(Dokończenie na str. 3)



Stefan Nikel: ... zaczynamy weryfikację od początku, dlatego, że przyjęliśmy zasadę, iż wszystkie postulaty muszą być załatwione do końca.

Zdjęcie: B. Rogowski

„TKA” laureatem konkursu

Konferencja prasowa PCK

Od kilku lat Zarząd Wojewódzki PCK w Opolu z dużą regularnością organizuje konferencje prasowe, w czasie których dziennikarze zapoznawani są z działalnością podstawowych ogniw organizacji. Konferencja prasowa, która odbyła się w gmachu Domu Związków Zawodowych 19 lutego z udziałem przedstawicieli Wojewódzkiego Klubu Honorowych Dawców Krwi poświęcona została ocenie realizacji planów oddawania krwi w województwie opolskim.

Jak poinformowano uczestników konferencji, w roku ubiegłym w województwie opolskim na zaplanowaną ilość 7.500 litrów oddano 8.298 litrów czyli wykonano w 110 proc. plan. Tak wysokie przekroczenie planu zawdzięczać należy setkom działaczy klubów honorowych dawców krwi. Skupiają one obecnie 8.546 osób.

W Kędzierzynie-Koźlu ubiegłoroczny plan oddawania krwi wykonany został w 104

proc., co kędzierzyńsko-kozielskich krwiodawców uplasowało na punktowanym miejscu. Warto jeszcze dodać, że ilość krwiodawców, a raczej członków HDK w naszym mieście sięga już 2 tys. osób.

Podczas wspomnianej konferencji rozstrzygnięty został dziennikarski konkurs pod hasłem „Ludzie dobrej woli” od kilku lat organizowany przez Wojewódzki Zarząd PCK i Wojewódzki Klub Dziennikarzy Prasy Zakładowej przy SDP. Celem tego konkursu jest szersze spopularyzowanie ludzi i idei honorowego krwiodawstwa.

Milo nam poinformować, że II nagrodę w tym konkursie za rok ubiegły w wysokości 1500 zł przyznano Redakcji „TKA” (pierwszej nagrody nie przyznano). Dwie trzecie równorzędne nagrody po 1000 zł otrzymały redakcje: „Życia Blachowni” i „Głosu Wiókniarza”, a wyróżnienie 500 zł „Nyski Metalowiec”. (W)

■ DYSKUSJE NAD PROJEKTEM PLANU

STR. 2

■ RADA ROBOTNICZA CZY PRACOWNICZA?

STR. 3

■ BRUNETKI, BLONDYNKI

STR. 5

■ ROZSĄDNY GŁOS REMONTOWCÓW

STR. 6 i 7

■ KLIENT W SKLEP — MASŁO DO LODÓWKI

STR. 7

■ KRYTERIA OCEN

STR. 8

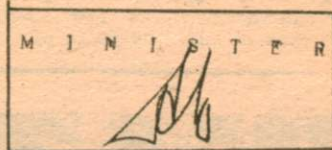
Z okazji DNIA KOBIET

Zyczenia od ministra przemysłu chemicznego

SZANOWNE KOLEŻANKI!

Zwracam się — korzystając z gościnnych łamów prasy zakładowej — do wszystkich kobiet, pracowników polskiej chemii. W złożonej obecnie sytuacji nie ma spraw mniej lub bardziej ważnych. Wszystkie są tak samo ważne i wszystkie wymagają od nas wielu nieraz skomplikowanych działań. Dziś, jak nigdy dotąd w historii, ciąży na nas wszystkich odpowiedzialność za rozwój i losy Ojczyzny. Każdy obywatel w nowoczesnym socjalistycznym społeczeństwie spełnia określoną rolę. Szczególnie trudną i odpowiedzialną rolę przypada kobietom, pracującym zawodowo, ale też obciążonym licznymi obowiązkami pozazawodowymi.

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet. Z tej okazji przekazuję wszystkim zatrudnionym w naszym przemyśle kobietom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności i radości. Życzę Wam, aby codzienne życie płynęło w spokoju, aby coraz mniej trapiło Was troski i zmartwień, aby wykonywanie obowiązków przynosiło jak najmniej rozczarowań, lecz coraz więcej zadowolenia i satysfakcji.



27 lutego zawarte zostało porozumienie pomiędzy organizacjami politycznymi, związkowymi i społecznymi Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Dotyczy ono niezwykle ważnego problemu, a mianowicie funkcjonowania Samorządu Robotniczego w naszym kombinacie (piszemy o tym szerzej na str. 3 w artykule pt. „RADA ROBOTNICZA CZY PRACOWNICZA?”)

W porozumieniu tym czytamy:

„W związku z potrzebą rzeczywistego i autentycznego współuczestnictwa załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem strony zawierające porozumienie uznały za niezbędne dokonanie reorganizacji dotychczas działającego w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” Samorządu Robotniczego.

1. Strony zgodnie uznają, że właściwe współuczestnictwo w zarządzaniu przedsiębiorstwem wymaga w obecnej sytuacji wyboru RADY PRACOWNICZEJ.

Powstaje Rada Pracownicza

2. Powołuje się dwa zespoły do przygotowania następujących materiałów: a) założeń programowych do działalności Rady Pracowniczej, b) ordynacji wyborczej do Rady Pracowniczej. Składy osobowe zespołu stanowią załącznik do niniejszego tekstu.

3. Ustalono, że na mocy uchwały Prezydium Samorządu Robotniczego nr 4/81 z 18 lutego 1981 r. sygnatariusze niniejszego porozumienia tworzą komisję koordynacyjną nadzorującą całość prac związanych z wyborem Rady Pracowniczej.

4. Przewodniczącym komisji koordynacyjnej wybrano ob. Ryszarda Sadłuckiego.”

Tyle tekst porozumienia. Podpisali go z ramienia organizacji, które reprezentują w Samorządzie Robotniczym: Ryszard Sadłucki (prezydium Samorządu Robotniczego), Henryk Mordak (Komitet Zakładowy PZPR), Grzegorz Aliem (Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”), Ludwik Podręczny (Rada Zakładowa NSZZ Chemiczów), Maria Dambon (Zarząd Zakładowy ZSMP), Helena Woźniak (Komisja Kobiet Pracujących), Henryk Nawrot (Zarząd Oddziału SIT P.Chem.), oraz Czesław Górski (Zarząd Kola PTE).

O wynikach dalszych prac komisji koordynacyjnej będziemy informować w następnych numerach „TKA”.

O d kilku tygodni trwa dzone są w naszych zakładach intensywne prace nad ustaleniem całokształtu zadań tegorocznego planu techniczno-ekonomicznego. Nie jest to łatwe zadanie, bowiem uchwała 118 Rady Ministrów wprowadziła duże zmiany do sposobu planowania i zarządzania w zakładach przemysłowych w 1981 roku.

Zgodnie z wcześniejszym ustaleniem, członkowie Prezydium Samorządu Robotniczego na swoim kolejnym posiedzeniu 18 lutego zapoznali się z przebiegiem dalszych prac nad przygotowaniem projektu planu TE na rok 1981.

nowanego funduszu plac o 0,81 proc. w stosunku do bazowego funduszu plac w roku ubiegłym. Chcąc więc uzyskać minimum, czyli wzrost należnego funduszu plac o 0,7 proc. trzeba by zwiększyć produkcję netto o ponad 150 mln. zł lub obniżyć stan zatrudnienia o około 92 osoby. Dalsze zwiększenie produkcji przy ograniczonych możliwościach surowcowych i materiałowych będzie niezwykle trudne do osiągnięcia (łącznie z możliwością obniżenia kosztów materialnych) zaś alternatywa zmniejszenia stanu zatrudnienia pracowników budzi duże obawy i zastrzeżenia.

Dyskusja nad projektem planu

Z informacji przedstawionej przez dyrekcję wynika, że nasze zakłady w nowym systemie opracowywania planu znajdują się w niekorzystnej sytuacji. Wskutek ograniczenia eksportu nawozów azotowych i przeznaczenia ich na krajowe potrzeby, porównywalna baza wartości produkcji netto roku bieżącego do roku ubiegłego uległa znacznej deformacji. Z opracowanego dużym nakładem wysiłku projektu planu (opartego na zaopatrzeniu materiałowym, kosztach materialnych i planu sprzedaży) wynika, że projektowana wartość produkcji sprzedanej według cen realizacji w stosunku do bazy roku ubiegłego wyniesie 97,3 proc. A to oznacza spadek dynamiki należnego, pla-

Projekt tegorocznego planu został jednak poddany pod dyskusję ogółowi pracowników, a następnie zatwierdzony zostanie przez KSR łącznie z projektem przedsięwzięć mających na celu zabezpieczenie realizacji planu produkcji, poprawy warunków bhp oraz projektem podziału funduszu socjalnego i mieszkaniowego.

Niezależnie od podejmowanych jeszcze starań w sprawie skorygowania owej deformacji, załogi zakładów winny po gospodarstwie dokonać u siebie przeglądu możliwości obniżki kosztów produkcji, bo właśnie koszty produkcji stają się obecnie głównym elementem decydującym o efektywności gospodarowania, a co za tym idzie osiągnięciem wzrostu plac. (W)

Współpraca Klubu HDK ze ZBoWiD-em

22 stycznia br. zawarta została umowa między Zarządem Klubu Honorowych Dawców Krwi im. B. Szareckiego z Zarządem Zakładowym koła ZBoWiD w sprawie udostępnienia pomieszczeń klubowych członkom ZBoWiD. W porozumieniu tym czytamy między innymi:

„Zarząd Klubu Honorowych Dawców Krwi działający w ZA „Kędzierzyn” postanowił oddać do dyspozycji Zarządu Zakładowego koła ZBoWiD pomieszczenia klubowe mieszczące się w hotelu „Piast” w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. M. Reja 2 w każdy czwartek tygodnia w pełnym wymiarze godzin. Postanowiono przeznaczyć świetlicę klubową na każdorazowe posiedzenie plenarne Zarządu Zakładowego ZBoWiD. Zarządy obu organizacji dołożą maksimum starań dla właściwego i zgodnego z potrzebami wyposażenia klubu. Zarządy zainteresowanych stowarzyszeń delegować będą każdorazowo swoich przedstawicieli z upoważnieniami pełnomocników na kolejne posiedzenie plenarne partnerów dla reprezentowania interesów organizacji”.

Zbawidowcy zrzeczeni w zakładowym kole ZBoWiD przyjęli porozumienie to z pełnym zadowoleniem. Świadczy o tym również o staraniach zarządu koła ZBoWiD o swoich podopiecznych, stwarzaniu im odpowiednich warunków pracy społecznej oraz dążeniu do współpracy i współzycia z innymi organizacjami społecznymi działającymi w ZA „Kędzierzyn”. Faktycznie potrzeby zbawidowców w tej dziedzinie są duże. Brak odpowiedniego pomieszczenia dla zarządu koła hamował realizację planu ponad 150-osobowej organizacji kombatanckiej. Dotychczasowe pomieszczenia Klubu Honorowych Dawców Krwi — pięknie urządzone i wyposażone w niezbędny sprzęt — były tylko po części wykorzystane.

Na marginesie tej umowy trzeba wspomnieć, że zarówno Klub HDK jak i ZBoWiD od dawna łączą więzy ścisłej współpracy nie tylko w zakresie humanitarnej powinności oddawania krwi chorym, lecz również w zakresie pracy społecznej na odcinku propa-

gowania idei, jaka przyswieca im w działalności dla dobra naszej Ojczyzny, oświaty medyczno-sanitarnej oraz współpracy z PCK i jednostką OC. Więzy te sięgają swoimi korzeniami lat wojny i okupacji, kiedy to konieczność życiowa żołnierzy czy partyzantów, dziś kombatanów, wymagała nabycia elementarnych wiadomości z dziedziny medyczno-sanitarnej dla ratowania życia tych ludzi na polach walki, w obozach jenieckich czy koncentracyjnych. Wśród szeregow honorowych dawców krwi działających w klubie mamy też wielu zbawidowców, którzy nie żałują swej krwi dla ratowania życia ludzkiego. Wielu z nich nosi w kłapkach marynarek odznaki „Honorowego Dawcy Krwi”, „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi”, brązowe, srebrne lub złote odznaczenia Polskiego Czerwonego Krzyża.

Nie przypadkowo Klub Honorowych Dawców Krwi nosi imię generała, prof. dr. Bolesława Szareckiego. Ten wybitny lekarz-chirurg wojskowy w stopniu generała przeszedł cały szlak bojowy II Korpusu PSZ na Zachodzie wraz z kampanią włoską, ratując w licznych szpitalach polowych życie i przywracając zdrowie rannym żołnierzom. Wnet po zakończeniu wojny jako jeden z pierwszych powrócił do kraju i oddał swój talent na służbę Ojczyźnie, pełniąc długi okres czasu funkcję szefa służby zdrowia w Ludowych Siłach Zbrojnych.

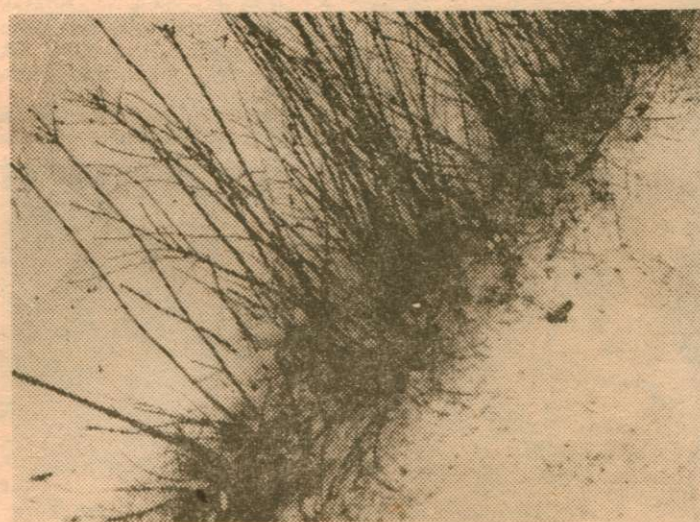
Zbawidowcy — członkowie Zakładowego Oddziału Obrony Cywilnej chętnie udzielają się społecznie szkoląc drużyny medyczno-sanitarne w systemie obrony cywilnej, których wiadomości sprawdzają się nie tylko na ćwiczeniach lecz w sekcjach, jakie prowadzą w konkretnych sytuacjach pożarowych, powodziowych, ewakuacyjnych, działaniach społecznych na rzecz zakładu czy środowiska itp. Egzamin ten zdają celująco. Nie od rzeczy będzie też przy tej okazji wspomnieć, że członek Komisji Rewizyjnej Zarządu ZBoWiD, były komendant ZOS Czesław Kowalewski pełni aktualnie funkcję prezesa Zarządu Miejskiego PCK w Kędzierzynie-Koźlu. Zb. IŁOWSKI



Coracnie podczas zimy pracownicy wydziału gospodarki terenami mają obowiązek odśnieżania i likwidowania gołoledzi. Rozumiemy, że jest to praca ciężka ale zupełnie nie tłumaczy to faktu, że niektórzy z pracowników tego wydziału wykonują swoją pracę niedbale.

Niedawno nasz fotoreporter za notował w obiektywie efekt takiej pracy. Traktor ciągnący przy czepej załadowany piaskiem, mimo iż miał dużo miejsca, został przez kierowcę tak poprowadzony, że przejeżdżał po żywopłocie mieszczącym się między Zakładowym Ośrodkiem Zdrowia a BPK. Czy naprawdę pracę trzeba wykonywać tak bezmyślnie żeby niszczyć skąpą zielen?

Foto: B. Rękowski



OWGRESJE

Najpilniejszą z punktu widzenia społecznego sprawą stojącą obecnie do rozwiązania przed rządem i społeczeństwem jest zapewnienie krajowi wystarczającej ilości produktów żywnościowych i stopniowe ażeńie do przywracania równowagi rynkowej. Z wielu powodów jest to zadanie niezwykle trudne do wykonania. Zaczniemy od rolnictwa, albo raczej od gospodarki żywnościowej, bo stanowi ona kompleks zagadnień.

Kolejne trzy lata niskich zbiorów zbóż oraz zaniedbania w gospodarce rolnej spowodowały konieczność zaimportowania w roku ubiegłym około 10 mln. ton zbóż i pasz. Wskutek katastrofalnie niskich zbiorów ziemniaków i buraków w roku ubiegłym nastąpił w br. gwałtowny spadek hodowli bydła, zwłaszcza trzody chlewnej (o 14 proc.). Po prostu importowanych zbóż i pasz nie starczyło na zimę, a hodowli na poziomie lat ubiegłych. Wskutek spadku wydobycia węgla, rudy miedzi, siarki, a także produkcji stali, stali i innych wyrobów skurczył się niebezpiecznie nasz eksport nie tylko do krajów zachodnich, ale także krajów RWPG. Nie starczy nam eksportu nawet na opłacenie wysokich odsetek od zaciągniętych długów, więc czynimy starania o odroczenie płatności kolejnych

rat lub też zaciągamy nowe kredyty, żeby płacić stare długi. Nie stać więc nas już na dalsze duże powiększenie importu zbóż i pasz, a także duży import droższych niemal z miesiąca na miesiąc produktów żywnościowych: mięsa, masła i innych tłuszczów.

Nasze rolnictwo posiada jeszcze znaczne rezerwy produkcyjne, głównie poprzez wzrost plonów i racjonalne zagospodarowanie pól i surowców pochodzenia rolniczego, ale będą one mogły być wykorzystane przy znacznie zwiększonych nakładach inwestycyjnych

z każdym miesiącem rośnie wielkość globalnych wypłat pieniężnych, co powoduje inflację (gwałtowny wzrost paskarskich cen poszukiwanych artykułów).

Pogłębiający się niedobór produktów żywnościowych (a ostatnio także artykułów przemysłowych) wydłuża jeszcze bardziej kolejki przed sklepami, co pociąga za sobą obniżanie się wydajności pracy i spadek wielkości produkcji przemysłowej, w tym także na zaopatrzenie rynkowe. Koło się więc zamyka. Na dłuższą metę żadna gospodarka na świecie nie wytrzyma takiego

innymi racjonowanie żywności czyli wprowadzanie kartek na mięso i udzielanie pozwolenia na wolnorynkową sprzedaż mięsa i tłuszczów przez rolników.

Jest prawie pewnym, że w ciągu co najmniej 12 najbliższych miesięcy nie da się odbudować spadku pogłowia bydła, trzody, owiec itp. ze względu na występujący dotkliwy niedobór pasz i węgla. Wiele więc będzie zależeć od starannego i sprawnego przeprowadzenia wiosennej akcji siewnej oraz zwiększenia pomocy udzielanej rolnikom przez przemysł. Wielu specjalistów wyraża pogląd, że gdyby po raz któryś z rzędu spotkało nas nieszczęście uzyskania niskich plonów zbóż i okopowych, musiałby nastąpić znaczny spadek poziomu spożycia w naszym kraju, a być może zagrożiliby nam klęska głodu. I stąd chyba w mieście obserwuje się obecnie tak duży wzrost zainteresowania społeczeństwa problematyką rolną.

Pewne nadzieje można wiązać z podjętą ostatnio przez rząd nową, bardziej racjonalną i ofensywną polityką rolną, a także wzrostem zainteresowania podejmowaniem hodowli bydła, owiec i trzody przez drobnych rolników, chłopów i robotników, a nawet mieszczaków zamieszkałych na peryferiach miast.

Wszystkie te starania my chemicy winniśmy wspierać większą produkcją nawozów azotowych i innych produktów chemicznych tak bardzo potrzebnych rolnikom. Pomagając im, pomagamy także sobie. „TKA”

Pomagajmy rolnikom

i finansowych państwa. Przy większym wysiłku rolników i całego społeczeństwa oraz racjonalnie prowadzonej polityce państwa mogą one zaowocować dopiero za kilka lat. Tymczasem powiększająca się z każdym rokiem liczba mieszkańców w mieście i na wsi (około 30 tys. rocznie) musi być zaopatrywana w odpowiednią ilość żywności niezależnie od ilości dostarczanej przez rolników produktów. Wskutek zawierania dodatkowych porozumień i nacisku społecznego na podwyżki plac oraz przyznawanie dodatkowych przywilejów socjalno-bytowych niemal

kursu polityki gospodarczej. Stąd rozlegają się wręcz dramatyczne apele o szybkie przeprowadzenie reformy gospodarczej, ogłoszenie moratorium spłaty pożyczek zagranicznych, rozpisanie pożyczki narodowej czy wprowadzenie ostrego reżimu oszczędnościowego. Nie ulega wątpliwości, że na dłuższą metę nie da się utrzymać stabilizacji obecnych cen, głównie na produkty żywnościowe. Taka polityka powiększania dopłat do cen żywności na dłuższą metę prowadziłaby nieuchronnie do bankructwa i katastrofy narodowej. Wstępem do takiej operacji jest między



Pedniesiona ręka kapelmistrza. Gotowi? Zaczynamy!

W każdy piątek o szesnastej

Kto tak pięknie gra?

Piątek jest najlepszym dnem. Imprez przeważnie nie ma, zabaw tanecznych też, nawet ludzie się w piątek przeważnie nie żenią. To ważne dla muzyków, bo piątki mają dla siebie. Konkretnie zaś piątki przeznacza się na próby. Co tydzień po kilka godzin. Aż kapelmistrz uzna, że przeznaczona na tę próbę norma utworów ma już właściwe brzmienie. Flety i klarnety przeciwczą swoje solowe partie jeszcze indywidualnie w domu. To przez te palce — zgrubiałe od roboty, mniej sprężyste, opornie poruszające się po właściwych klapkach.

Próba zaczyna się o szesnastej. Schodzą się powoli, każdy ze swoim instrumentem. Z tymi małymi pół biedy, gorzej z takim na ten przykład suzafonem. Do domu się go zabrać nie da. Orkiestra dęta „Azotów” ma swój lokal tam gdzie administracja osiedla. Służy on jako lokal biurowy i jako magazyn instrumentów i nut. Stąd tylko przez ulicę przejść i już się jest w hotelu „Centralnym”. Tu, w sali teatralnej odbywają się próby.

Zaczyna się od wielkiej kafeolii. Każdy po swojemu próbuje się rozruszać, a może lepiej rozegrać. Bez ładu i składu, płatanina dźwięków.

Głośno, bardzo głośno. Podniesiona ręka kapelmistrza. Gotowi? Zaczynamy!

* * *

A zaczęło się wszystko 30 lat temu. Kawał czasu, aż się wierzyć nie chce, że tyle go już upłynęło im na granie. Jeszcze „Azoty” były na deskach projektantów bądź w którejś tam fazie realizacji, a już pomyślano o orkiestrze. Oczywiście dętej, bo to taka śląska tradycja.

Pomyślano — to zbyt ogólnie powiedziane. Myślał i działał konkretnie jeden człowiek — Teodor Placzek. Jego nazwisko w historii orkiestry, ba, w kulturze naszego miasta zapisane jest złotymi zgłoskami. Sam grał i innych do tego namawiał. Zbierał ich pojedynczo, z całego powiatu. Różnie było z umiejętnością. Jedni grali lepiej, inni fałszowali niemiłosiernie, jeszcze inni — jak im przyszło grać z nut, to ani be ani me. I z tego trzeba było zrobić orkiestrę. Placzekowi to się udało. Prowadził ich do 1969 r. kiedy to orkiestrę objął po nim Bernard Gnielka. Od tego czasu jego zastępcą jest

(Dokończenie na str. 4)



Plutowie jak zwykle razem. Kornety — to ich specjalność.

RADA ROBOTNICZA Czy PRACOWNICZA

Coraz więcej osób w naszych zakładach wypowiada opinię, że obecnie działająca KSR jest mało reprezentatywna. Co prawda skupia ona przedstawicielstwa głównych organizacji społeczno-politycznych, lecz tylko nieliczna grupa robotników wybrana została bezpośrednio przez załogę do Samorządu Robotniczego. Przedstawiciele starszej generacji pracowników zdecydowanie opowiadają się za reaktywowaniem działalności Rady Robotniczej, która decyzją CRZZ została rozwiązana w połowie lat siedemdziesiątych (CRZZ zaleciła by Rada Zakładowa zdecydowała czy ma być wybierana Rada Robotnicza czy nie). Było to sprzeczne z ustawą Sejmu o Samorządzie Robotniczym.

Tak się właśnie składa, że w Izbie Tradycji zachowało się wydanie specjalne „Trybuny Azotów” opatrzone datą 30 listopada 1956 roku. Z artykułu redakcyjnego zamieszczonego wówczas w piśmie przytaczamy fragmenty publikacji aby starszym pracownikom przypomnieć, a młodszym uzmysłwić w jakiej atmosferze wybierane były rady robotnicze. „Na konferencji delegatów załogi do rad robotniczych — czytamy w artykule — która odbyła się 28 listopada 1956 roku — wszyscy, że teraz jest inaczej i dlatego mogliśmy być świadkami burzliwej dyskusji. Poważne zadanie jakie miała do spełnienia konferencja delegatów załogi do rad robotniczych, to dyskusja nad projektem Samorządu Robotniczego.

... W wyniku głosowania zebranie (chodzący o uczestników) uchwaliło liczbę określającą stosunek członków Samorządu Robotniczego do ilości zatrudnionych. Uchwalono, że 80 zatrudnionych będzie reprezentował w samorządzie jeden członek.

Jednocześnie uchwalono, że głosowanie odbywać się będzie w ustalonych obwodach wyborczych na kandydatów danego obwodu, a nie według poprzedniego projektu na kandydatów okręgu.

Udział w głosowaniu będzie miał prawo każdy kto w zakładzie pracuje w dniu 30 XI 1956 oraz nie jest w okresie próbnym czy też wypowiedzenia. Wybrany zaś na

członka Samorządu Robotniczego może być ten, kto w zakładach naszych pracuje powyżej jednego roku. Delegacji drogą głosowania ustalili, że wybory do Samorządu Robotniczego odbędą się w dniu 6 grudnia 1956 r. Przygotowaniem do wyborów zajmie się Zakładowa Komisja Wyborcza w składzie: Gądek, Kwieciński, Kozielski, Czypek, Walligóra, Głowacki, Szumiński, Radomski, Wolf. Zgodnie z postanowieniem delegatów, listy wyborcze przygotowały obwodowe komisje wyborcze. Na listach tych znalazły się łącznie 103 mandaty zgłoszone w 27 obwodach. Tyle mówią poźółkle już dokumenty.

Wybrana w grudniu 1956 roku (niespełna w trzy miesiące po wydarzeniach październikowych) Rada Robotnicza posiadała duże uprawnienia, głównie w zakresie opiniowania. Początkowo zawarte one zostały w tymczasowym regulaminie działalności Samorządu Robotniczego, a następnie w uchwalonej ustawie sejmowej. Ustawa o Samorządzie Robotniczym uchwalona została przez Sejm 20 grudnia 1958 roku i opublikowana w Dzienniku Ustaw Nr 77 poz. 397. Ustawa ta praktycznie nigdy nie została anulowana, lecz uległa tylko nowelizacjom. Na podstawie tej ustawy w pierwszym kwartale 1959 roku przeprowadzono drugie, a później następne wybory Rady Robotniczej. Z upływem lat jej kompetencje były stopniowo ograniczane, a właściwie praktycznie pomniejszane. Mimo tego w ciągu przeszło 20 lat swojej działalności, Rada Robotnicza odegrała dużą rolę w działalności kędzierzyńskich „Azotów” i zapisala się na trwałe w pamięci i historii załogi kombinatu.

Teraz, gdy w wielu zakładach pracy powoływane są lub reaktywowane rady robotnicze, warto chyba sięgnąć do tamtych dobrych doświadczeń. Zapisane one są zarówno w dokumentach (łącznie z wymienioną ustawą sejmową), jak i w pamięci żyjących jeszcze osób, które były inicjatorami powoływania rad robotniczych. Pozostaje do rozważenia zarówno sposób przeprowadzania wyborów, jak i rozstrzygnięcie czy ma to być Rada Robotnicza czy Pracownicza?

W. LULEK

(Dokończenie ze str. 1)

jest komisja? Organem opinii jakim? Przekaznikiem informacji?

S. Nikiel: Status komisji wynika z zarządzenia, które komisję powołuje. Jest więc to organ powołany do przeanalizowania i sprawnego załatwienia wniosków. Wygląda to tak, że jeżeli coś nie funkcjonuje tak jak powinno, to komisja musi reagować. Tym bardziej, że wszystkie odpowiedzi na postulaty przechodzą przez nasze ręce.

RED.: Jeżeli odpowiedź jest niezadowolająca...

S. Nikiel: ... to kierujemy postulat do ponownego rozpatrzenia. Przystąpiliśmy już do ponownego przeanalizowania wszystkich postulatów, od pierwszego do ostatniego. Chodzi o to, żeby zbadać jaki jest stan załatwienia wniosków i doprowadzić do całkowitej ich realizacji.

RED.: To są postulaty skierowane do kierownictwa zakładów. Uzbierał się też chyba spory pakiet wniosków, adresowanych do instytucji nadrzędnych i obcych.

S. Nikiel: Tych postulatów było 583. Załatwiono 211, zaś 94 są aktualnie załatwiane. Mamy więc wielu dłużników. Wśród nich znajdują się władze terenowe i wojewódzkie, zjednoczenie, nasze ministerstwo i inne resorty. Trzeba jednak przyznać, że wiele spraw wyjaśniły porozumienia z Wrocławia i Katowic, zawarte między MPChem., a NSZZ „Solidarność” i związkami branżowymi. Owocne są też porozumienia z ministrem pracy, plac i spraw socjalnych. Uregulowano niektóre sprawy placowe, załatwiono problem wolnych sobót.

RED.: Jeżeli już o tym mowa, to prosimy o kilka szczegółów na temat wolnych sobót w ZA „Kędzierzyn”.

S. Nikiel: Nasze zakłady proponują na razie pierwszy wariant, to znaczy trzy kolejne wolne soboty, zaś czwarty jest normalnym ośmiodzinnym dniem pracy. Do

Mogłoby być lepiej

marca br. przygotujemy system pracy odpowiadający interesom i wymaganiom poszczególnych służb. Będzie to jednak dotyczyło tych przypadków, w których jest to konieczne.

RED.: Wróćmy jednak do postulatów skierowanych do „obcych” instytucji. Czy te, których nie załatwiono są dużej wagi?

S. Nikiel: Są to bardzo ważne postulaty. Niektóre dotyczą spraw placowych, czterobrygadowka domagała się podwyższenia stawek za popołudniówki i nocki. Postulat ten częściowo regulują porozumienia ministerstwa ze związkami. Załatwienia wymagają też sprawy związane z deputatem węglowym dla niektórych grup pracowników. Są jeszcze inne wnioski socjalne.

RED.: Jest też jeszcze trzeci pakiet postulatów...

S. Nikiel: Są wnioski skierowane pod adresem branżowego związku zawodowego. Było ich 100, załatwiono 79. Te nie załatwione dotyczą spraw socjalnych, które wiążą się ze zmianami przepisów w zakresie dysponowania funduszem socjalnym. Inne z tej grupy są bardzo ogólne i trudno zaliczyć je do załatwionych. No bo jak potraktować postulat „rozliczyć związki zawodowe”? Uważam jednak, że ten pakiet postulatów jest dość dobrze załatwiony, ma najwyższy procent realizacji.

RED.: Komisja pracuje nadal...

S. Nikiel: Tak, komisja pracuje nadal. Na dzień dzisiejszy wszystkie postulaty zostały przez komisję rozpatrzone. Rozliczenie z tego wygląda tak, jak mówiłem wcześniej. Niemniej jednak, jak już wspominałem, zaczynamy weryfikację od początku, dlatego, że przyjęliśmy zasadę, iż wszystkie postulaty muszą być załatwione do końca.

RED.: Kogo mógłby pan wyróżnić za realizację postulatów załogi?

S. Nikiel: To dosyć trudne i kłopotliwe pytanie. Wydaje się, że na większość postulatów odpowiedział, ale i podjął odpowiednie działania zakład transportu samochodowego. Bardzo solidnie podszedł do sprawy dział bhp. Wyróżnić też można dyrekcję socjalną.

RED.: A kto się ociąga?

S. Nikiel: Na to pytanie odpowiedź jest jeszcze trudniejsza. Zostałby może przy tym, że poczekamy do weryfikacji i dopiero wtedy podamy tych, którzy się ociągają.

RED.: Jak wygląda podobna klasyfikacja wśród instytucji „obcych”, do których kierowano nasze wnioski?

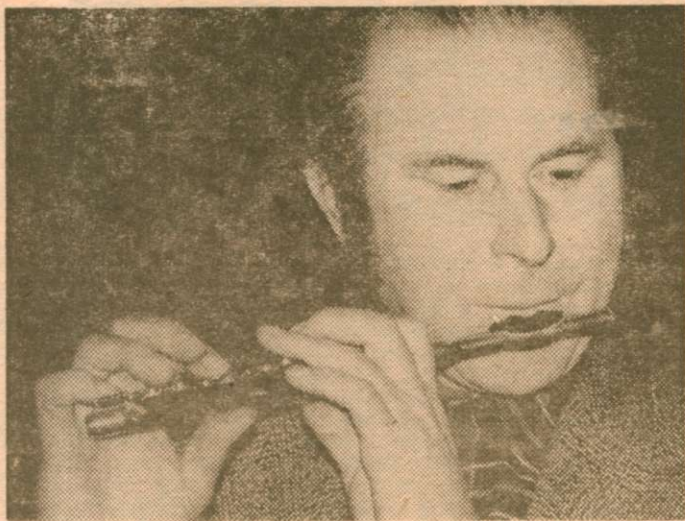
S. Nikiel: Na najlepszą ocenę zasługuje nasze ministerstwo, które rozwiązało wiele istotnych spraw dzięki ostatnim porozumieniom. Zjednoczenie reaguje w sposób właściwy dla tego typu instytucji. Najczęściej pośredniczy w przekazywaniu informacji z dołu do góry i odwrotnie. Władze terenowe i wojewódzkie, przysyłając odpowiedzi na niektóre wnioski, nie trafiały chyba w sedno wielu spraw, w związku z czym sporo tych uwag kwestionuje się. Trzeba będzie wrócić do tych postulatów.

RED.: Jeszcze kilka miesięcy temu, załatwienie wielu spraw nie wchodziłoby w grę...

S. Nikiel: Tak, to prawda. Teraz niemożliwe staje się mowi. Chociażby problem sportowców, walczących od wielu lat, czy też wysługa lat lub nagroda jubileuszowa. Dlatego też pozwól sobie wyrazić ostrożny optymizm, chociaż wiem, że mamy jeszcze wiele do zrobienia.

RED.: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JANUSZ WASEWICZ



Flet pikolo. Niby najmniejszy, ale słyhać go wcale, wcale.

Kto tak pięknie gra?

(Dokończenie ze str. 3)

Engelbert Hellebrandt. Zastępcą Gnielki, potem Jana Jeńskiego, a obecnie Leona Plachty.

Zmieniali się kapelmistrzowie, zmieniała się część składu zespołu. Trzon pozostał jednak do dziś. Oni uczyli się jeszcze i grali za Placzkę. Do dziś mają po nim „chody”. Tu trzeba wyjaśnić, że iść i grać, to nie taka prosta sprawa. Tego trzeba się długo uczyć. A ich tego nauczył Placzek.

* * *

Takich, co pamiętają początki, jest kilku. Przede wszystkim Piotrowie. Trzech braci — Józef, Joachim i Jerzy. Gdzie i komu nie grali — długo by opowiadać. Długo grał z nimi Maksymilian Gołabek, obecnie kapelmistrz w Blachowni. Niewiele krótszy staż mają Franciszek Czech i Karol Lyczko.

W biurze orkiestry na ścianie wiszą stare „rodzinne” fotografie. To żywe dokumenty dawnych dziejów. W szafie natomiast — i to nie w jednej — leżą teczeki z programami. Takiego zestawu utworów, zgromadzonych nut nie ma wiele orkiestr. Sięgają czasem do tego archiwum, wyciągają stare nuty, opracowują na nowo i włączają do repertuaru. Starsi to znają, młodszy muszą sobie przyswoić.

A tych młodych też jest sporo. Ostatnio nawet uzupełnili skład orkiestry dwie dziewczyny. Tego jeszcze dotąd nie było. Bo jak się chce mieć młody narybek, to trzeba nad nim popracować. No-

wicjusze uczą się więc najpierw w szkółce pod kierunkiem instruktorów. Jak mają słuch i dobre chęci, to nauka nie trwa zbyt długo. Do stają mundur i instrument. Od tego czasu zajmują swoje miejsce w zespole.

Ostatnio szkółka jakby pod upadła. Ale nic nie stoi na przeszkodzie, by ruszyć na nowo. A więc młodzi ludzie, którzy to czytacie! Jeżeli macie muzyczne ciętaki, wpadnijcie w któryś piątek o szesnastej na próbę. Przyjmą was z otwartymi rękami, obiecają, że was bezpłatnie nauczą grać.

* * *

Od samego początku orkiestra zdobyła sobie uznanie. Tak wszyscy oswoiłiśmy się z ich obecnością na różnych imprezach, że uważamy to za coś naturalnego. A imprez tych jest sporo i różny mają charakter. Począwszy od towarzyszenia w ostatniej drodze pracownikom kombinatu przez różne zakładowe uroczystości, akademie i pochody, koncerty w domach wczasowych aż do zabaw tanecznych. Kiedyś, kiedyś, to nie było prawie tygodnia, żeby nad ka-nalem nie było zabawy na wolnym powietrzu. Organizatorzy zwracali się wtedy do kapelmistrza, a ten wskazywał na jeden z zespołów (bo było ich kilka) przygrywających młodym i starszym do tańca.

Co na to żony? Ano nie zawsze chętnie na to patrzą. Czasami, jak jest nawał, to

(Dokończenie na str. 6)



Przypięte siwizną skronie weteranów wymieszają się z bujnymi czuprynami młodzieży.

Powiedzieli kiedyś:

„Skarżą się mężczyźni na niestałość kobiet, lecz gdyby się one pod tym względem zmieniły, mieliby daleko więcej powodów do żalów”.

Feliks Chwalibóg

* * *

„Kobiety, jak wielcy politycy, lubią robić fakty dokonane, często z głupoty, częściej z chytrłości”.

Karol Irzykowski

* * *

„Wyobraźcie sobie tarczę w kształcie koła, podzieloną na siedem wycinków o przepięknych barwach tęczy. Słub puszczą koło w ruch. Zaczyna się obracać zrazu wolno, zachowując wszystkie kolory odcinków, później coraz szyb-

Była mądrała potrafi z pamięci przytoczyć bez liku niby naukowych przykładów przewagi przeciętnego mężczyzny nad przeciętną kobietą. Są ta cy, co to nawet stworzyli na tę okoliczność swoje mniej lub bardziej spójne teorie. Postanowiliśmy dać dzisiaj wyznawcom takiej filozofii zdecydowany opór. Przyznajmy: główną przyczyną tego jest kobiece święto — 8 marca. Nie znaczy to wcale, że już 9 marca o tych kilku prawdach z dziedziny męsko-damskiej anatomii należy zapomnieć.

* Jest dowiedziona prawda, że mózg kobiecy jest (oczywiście) przeciętnie rzecz biorąc) lżejszy o ok. 100 gram od mózgu męskiego. Tylko że mózg kobiecy dłużej utrzymuje pełną sprawność, a poza tym mniejsza objętość mózgu kobiety wcale nie oznacza, że jest ona mniej zdolna, wręcz przeciwnie.

* Puls kobiety i mężczyzny wykazuje spore różnicowanie. O ile serce kobiety bije prze-

cięj, aż tarcza z siedmiobarwnej stanie się zupełnie szarą”.

Stanisław Czosnowski

* * *

„Kobieta być — zawsze o tym marzyłem. Pod warunkiem, że nie spotkam takiego mężczyzny jak ja”.

Franciszek Rajca

* * *

„Książki pornograficzne interesować mogą tylko mężczyzn, kobiety na to zbyt są bezwstydne”.

Stefan Napierski

* * *

„Mężczyźni i kobiety znają o jeden język więcej, o którym nie wiedzą — mowę płci przeciwnej. Dlatego się porozumiewają”.

Alaksander Świętochowski

* * *

„Kobiety atakują gromadnie jak wrony”.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Tak, ale...

ciennie 72 razy na minutę, to serce mężczyzny uderza w ciągu minuty 65 razy. U kobiet jednak rzadziej obserwuje się przypadki chorób sercowych i zawałów.

* Byłe chuchro męskie potrafi się chwalić swoimi muskułami. Fakty mówią, że owszem, masa mięśni kobiety jest przeciętnie o 10 kg mniej niż od masy mięśni mężczyzny. Rzecz jednak nie tylko w ilości, ale i w umiejętności racjonalnego używania tego co się ma. A to kobiety potrafią lepiej.

* Skąd się bierze u kobiet opiewana przez poetów „skóra jak śnieg bądź alabaster biały” (oczywiście przez poetów — tradycjonalistów, bo dziś moda wśród kobiet na skórę opaloną)? Być może stąd, że przeciętna kobieta ma półtora litra mniej krwi od

równie przeciętnego mężczyzny. Trzeba tu jednak dodać, że organizm kobiety lepiej znosi ubytek krwi i szybciej taki ubytek regeneruje — jako że jej organizm ma większą zdolność wytwarzania tego życiodajnego płynu.

* Czemu mężczyźni głębiej wdychają? Bo mają obwód klatki piersiowej podczas wdechu przeciętnie o 14 cm większy od kobiet, co jest prostą konsekwencją większej pojemności ich płuc. Nie należy się jednak głębiej tych westchnień sugerować, jako że płuca kobiet są mniej podatne na wpływ (czyli na choroby) od tego samego narządu u mężczyzn.

* To zaledwie garść anatomicznych szczegółów, dowodnie dokumentujących, że rozmiary i waga wszystkiego jeszcze nie załatwiają. Koronnym argumentem niech będzie fakt, że kobiety żyją przeciętnie o 8 lat dłużej od mężczyzn. I jak wam teraz, panowie? (B)

Gdzie umieją tak...?

Co kobieta może powiedzieć o sobie? Niewiele, żeby nie być posądzoną o zarozumiałstwo lub samochwalstwo. Najwięcej o kobietach mogą powiedzieć mężczyźni. Mogli i mogą — czego dowodem jest nasza rodzima literatura. Temat kobiecy zajmował w niej i dalej zajmuje nader poczesne miejsce. Gdybyśmy nawet chcieli, to wszystkich achów i ochów na kobiecy temat nie potrafimy zmieścić. Dlatego też zamieszczamy skromne wyznanie jednego z mniej znanych polskich poetów, Bolesława Czerwień-

Jeśli już trzeba raz w roku wystawić laurkę płci uchodzącej za słabszą i ładniejszą, to lepiej się nie narażać i oddać jej usankcjonowany przez poprzednie pokolenia hołd. I choć jako mężczyźni w duszy buntujemy się trochę przeciw temu jednorazowemu fetowanemu, to dla świętego spokoju w pracy i w domu nie pożałujemy miejsca na cześć Ewy.

Na szczęście w naszym numerze oprócz „babskiej” strony mamy i mniej sfeminizowane.

skiego (1851—1888). Wyznał on swego czasu, że.

„Znam kobiety całej ziemi, Lecz wspaniale wyznaję szczerze, Że wy, Polki, nad wszystkimi Prym trzymacie w znacznej mierze.

Znajdziesz może gdzie piękniejsze, Namiętniejszych wszędzie mnogo, Lecz gdzie miłsze? Figlarniejsze? Gdzie tak kochać chcą i mogą?

Gdzie umieją tak, gdy trzeba, Płakać szczerze, śmiać się młde, Gdzie na czołach tyle nieba, A gwiazdeczek w oczach tyle?”.

PANOWIE — CO Z WAMI?

Żarty, żartami, a przyznać trzeba, że pomoc mężczyzny, uśmiech i kwiatek należą się kobiecie nie tylko raz w roku. Panowie, gdzie wasza męskość, rycerskość...? Czyżby procesy emancypacji stały się przyczyną infantylnizmu współczesnego mężczyzny?

Po prawdzie to powinniśmy raczej ubolewać nad swoim losem

niż zachwycać się kobietami. Płec piękna wypiera nas bowiem skąd się da i opanowuje już wszystkie dziedziny. Są nawet w tak męskich zawodach jak wojsko, milicja, są na morzu, pod ziemią, w Kosmosie... Brzydkiej połowie ludzkości coraz częściej pozostaje tylko ofiarowanie swych imion, o ironio — sprzętom... gospodarstwa domowego.

Kwiatek do kozucha

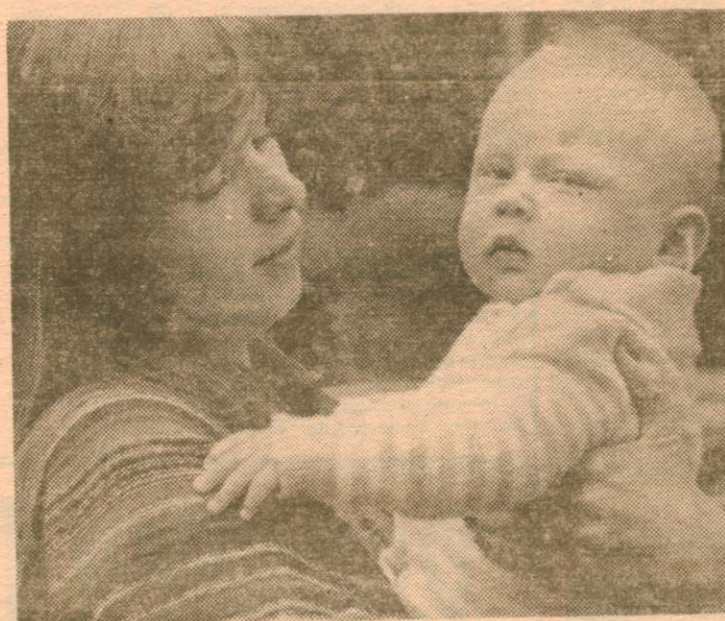
Co, jak co, ale moda kobieca nie zmienia się tak często, jak zwykliśmy z pozoru sądzić. Popularność sztucznych kwiatów do biących kreacji nie jest wcale wymysłem naszych czasów. Oto, co na ten temat przeczytaliśmy w Ilustrowanym Kurjerze Tygodniowym „Światowid” z 1925 roku:

„Moda proteguje obecnie wybitnie kwiaty — oczywiście sztuczne. Dawno już pogodzono się ze zwyczajem przypinania kwiatka do kozucha, co dawniej oczywiście wydawało się kompletnym dziwactwem. Obecnie widzimy zaś, że jedwabny lub aksamitny, albo też skórzany kwiat, szafirowy, złoty, albo czerwony nadzwyczaj efektownie odbija od miękkich, puszystych, czarnych sealskinów, dodaje wdzięku ciężkim poważ-

nym karakulom i harmonizuje doskonale z każdym brązowym, tak modnym obecnie futrem. Toalety wieczorowe są w tym sezonie karnawałowymi przybieranymi kwiatami. W latach przedwojennych (chodzi o I wojnę światową — przyp. red. „TKA”), idąc na bal, strojono się w żywe kwiaty, w konwalie, róże, kamelje, bratki, goździki, było to piękne, ale na bardzo krótko, bo żywy kwiat szybko traci swą świeżość pod wpływem gorącej sali balowej. Modne teraz fantazyjne kwiaty choć nie żyją, ale za to są o wiele praktyczniejsze, a może bardziej efektowne. Kwietne spiecia ramiające sukni balowej są ogromnie en vogue. Przypina się również odpowiednio dobierane barwą kwiaty, do boku. Spuszcza się je na długich wstążkach. Modne też są girlandy i diademy z kwiatów, zdobiące fryzury chłopięce...”.



„brunetki.



blondynki...





To już ciężki kaliber, czyli sakshorny — tenory.

Kto tak pięknie gra?

(Dokończenie ze str. 4)

przez kilka dni chłopów w domu nie ma. — I co ja mam z tego? — mówią. Żeby więc coś z tego miały, to od czasu do czasu zabierają je ze sobą — choćby na taki koncert do Pokrzywniej czy Januszkowic.

Pewnie, że forsy się na tym nie robi. Faktem jest, że za występy i próby otrzymują niewielkie w sumie kwoty —

Ostatnio i do orkiestry dotarła odnowa. — Jakże to tak, mamy wszystko zaprzepaścić? Zrób coś, my chcemy se pograć — mówili do zastępcy kapelmistrza i szefa administracyjnego E. Hellebrandta. Obiecał, że zrobi. Zrobili wspólnie z dyrektorem ZDK Wł. Czaja. Nowym kapelmistrzem został Leon Piachta. Orkiestra ma znowu próby. Wracają ci, którzy już zrezygnowali. Chcą dalej grać. Jest ich teraz „czterdziestka”.

Wreszcie najcięższa kolubryna, czyli suzafon.
Zdjęcia: B. Rogowski

w zależności od ilości lat stażu w orkiestrze i umiejętności. Ale i „koszty utrzymania” są wysokie. Czasem po graniu zaschnięte gardło trzeba przepłukać — no bo jakże bez tego.

* * *

Kilka miesięcy ubiegłego roku trwał wyraźny kryzys. Kapelmistrz wyjechał na wycieczkę i nie wrócił, jego zastępca poszedł na dłuższe leczenie do szpitala. Wydawało się, że orkiestra się rozpada. Część już przeszła do orkiestry w Blachowni, inni powiesili instrumenty i zajęli się innymi sprawami.

Bo też rzeczywiście trudno byłoby pogodzić się z rozwiązaniem zespołu, który ma takie tradycje. Ale oprócz tradycji ma coś więcej: ma renomę jednej z najlepszych orkiestr zakładowych w kraju. W 1977 r. zajęli II miejsce w kraju, w 1979 r. byli na III pozycji. W województwie od lat nie mają sobie równych. Długo by zresztą o tym mówić.

I jest jeszcze jedna rzecz. Być może nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale gdyby ta orkiestra nagle przestała istnieć, byłoby jej bardzo brak. Tym, którzy w niej grają i nam wszystkim.

(lob)

Budujemy nowy dom... (2)

Nie - porozumienie

W pierwszej publikacji podejmującej tematykę młodzieżowego patronatu nad budownictwem mieszkaniowym dokonaliśmy krótkiego przeglądu dziesięciu lat jego funkcjonowania. Kończąc przytoczyliśmy treść porozumienia zawartego pomiędzy ZG ZSMP, Centralnym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Ministerstwem Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Miało ono stanowić podstawę do podejmowania dalszych przedsięwzięć mających uzdrowić i urealnić patronat. Tymczasem...

Do tej pory za deklaracjami — często enigmatycznymi i mającymi charakter pobożnych życzeń — nie poszły żadne działania. Ale czy można się temu dziwić skoro nawet to co w porozumieniu słuszne nie ma racji bytu w świetle obecnej sytuacji gospodarczej, w świetle zupełnej dezorganizacji budownictwa. By zorientować się w realiach budownictwa wystarczy przytoczyć fragment relacji z posiedzenia Rady Ministrów, posiedzenia, którego głównym tematem było zatwierdzenie planów działania poszczególnych resortów. Otóż jednoznacznie wynika z niego, że zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych bynajmniej nie jest tylko kwestią przesunięcia do budownictwa mieszkaniowego potencjału wykonawczego z innych gałęzi gospodarki. Tak więc pomoc młodzieży sprowadzająca się do siły roboczej nie złagodzi problemu. Dla opanowania sytuacji potrzeba szeregu zaciebiejących się działań. Działania takie z pewnością będą systematycznie podejmowane w ramach reformy gospodarczej. I bardzo dobrze, tylko, że wówczas trójstronne porozumienie będzie chyba jeszcze bardziej nieadekwatne do rzeczywistości niż obecnie.

Porozumienie przede wszystkim nie określa czy i w jakim stopniu obowiązują do-

tychczasowe przepisy dotyczące patronatu. Nie określa komu, ile i za co. Zresztą czy jest to możliwe skoro budownictwu potrzeba generalnej zmiany norm, cenników itd. Nie określa bliżej sformułowania „spółka patronacka”, kto ją ma powoływać. Nie formułuje ściślejszej formy rozliczeń z zamówieniami materiałowymi, które wymagają jednoroznego wyprzedzenia. Nie wspomina o systemie organizacji pracy grup patronackich będących niejako „ciałem obcym” na poszczególnych budowach. Nie... Nie... Braków, luk, niedomówień można by tu przytaczać znacznie więcej, można się wglębiać w szczegóły, ale czy ma to sens. Czy tego rodzaju porozumienie miało jakikolwiek sens? Porozumienie to może stanowić jedynie wprowadzenie do porozumienia ściśle i realnie określającego zasady patronatu, porozumienia mogącego prawidłowo funkcjonować nie wcześniej niż w przyszłym roku, a tak naprawdę za lat pięć.

„Jestem rozczarowany treścią porozumienia — powiedział Zdzisław Lewacki, przewodniczący ZM ZSMP do spraw społeczno-zawodowych. — Porozumienie to stało się chyba nieporozumieniem. W przedsiębiorstwie, w którym pracuję, miałem przyjemność realizować patronat nad budynkiem dla młodych małżeństw. Opracowano harmonogram, ustalono odpowiedzialnych, tylko jak to bywa zapomniano w to wpisać życie. I to samo można powiedzieć o tym porozumieniu”.

Opinię tę podzielać niemal wszyscy zainteresowani, toteż organizacja młodzieżowa naszego miasta chce zrezygnować — przynajmniej na pewien czas — z tej formy przyspieszania uzyskania własnego mieszkania przez młodych. „Partyzantka” już im się znudziła.

(b)

Rozsądku qtoś REMONTOWKÓW

Dlaczego buty, kuchenie gazowe, węże do odkurzaczy znalazły się w wykazach do złomowania? Dlatego, że system upłynniania zbędnych materiałów jest zbyt formalistyczny, a podejście do tego zagadnienia niektórych pracowników akwizycyjnych nie podyktowane jest troską o dobro gospodarki materiałowej. Autor cytowanego wcześniej listu w konkluzji stwierdza, że poza działaniem zgodnym z przepisami obowiązuje nas ponadto działanie zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Prawdę tę starałem się udowodnić wyżej.

Ostatni wniosek autora listu mówi, że nadszedł już czas, aby określić konsekwencje służbowe w stosunku do osób, które zapotrzebowując materiały i części zamiennych spowodowały i dalej powodują tworzenie się zbędnych zapasów materiałowych. Trzeba wiedzieć, że w roku 1972 poświęcono tej sprawie bardzo wiele czasu. Opracowano plan zapobiegania tworzeniu się zapasów nieprawidłowych i w tym planie określono konsekwencje służbowe, jakie będą wyciągane w stosunku do osób winnych zaistniałego stanu rzeczy. W 1975 roku opracowano szczegółową instrukcję regulującą postępowanie w zakresie zapotrzebowania i zamawiania materiałów, części zamiennych i dóbr inwestycyjnych, zagospodarowania zapasów zbędnych, sprządaży indywidualnej materiałowej i odpadów oraz określającą odpowiedzialność za poziom zapasów materiałowych, produkcji niezakończonych i wyrobów gotowych. Instrukcja ta została wprowadzona w życie zarządzeniem dyrektora z dnia 30.06.75 r. W punkcie 6a tego zarządzenia mówi się, że za powstałe szkody w wyniku niewłaściwego załatwiania spraw zaopatrzeniowych — m.in. z tytułu zapotrzebowania materiałowych wyższych niż to wynika z dokumentacji na materiały nie wykorzystane i powiększające zapasy — w

stosunku do winnych będą wyznaczane kary dyscyplinarne oraz sankcje finansowe. Plan zapobiegania tworzeniu się zapasów nieprawidłowych pozostał sztuką dla sztuki, a zarządzenie wyżej cytowane nie jest honorowane. Zresztą kto tu kogo będzie karał, skoro „ręka rękę myje”. Sądzi się powszechnie, że służba zaopatrzenia musi tłumaczyć się za zapasy zbędne i tylko ona będzie rozliczana za to przez czynniki kontrolne czy bank finansujący przedsiębiorstwo. Po co więc mają się tym martwić użytkownicy materiałów?

Oprócz wymienionych wyżej czynników, które wpływają ujemnie na kształtowanie się gospodarki materiałowej w zakładzie, dodatkowym mankamentem jest, moim zdaniem, decentralizacja zaopatrzenia. W żadnym przedsiębiorstwie podległym Zjednoczeniu „Petrochemia” ani też w żadnym przedsiębiorstwie w kraju nie ma tylu działów zaopatrzenia co w naszym. Wymieńmy je. Oprócz zakładu zaopatrzenia, który de facto jest tylko większym wydziałem zajmującym się planowaniem zaopatrzenia, załatwianiem reklamacji, zagospodarowaniem materiałowych zbędnych, gospodarką magazynową oraz zabezpieczeniem zakładu w potrzebne surowce, paliwo i inne materiały pomocnicze oraz opakowania, istnieje dział zaopatrzenia w

wyroby hutnicze przy ZBA Chem., dział zaopatrzenia materiałowo-budowlanego ZWRi, dział zaopatrzenia remontów, nie mówiąc już o dziale zaopatrzenia inwestycji, czyli kompletacji dostaw inwestycyjnych. O tym mówią w sensie negatywnym przyjeżdżający do naszego przedsiębiorstwa zaopatrzeniowcy z różnych stron kraju. Podobnie jak mówią oni negatywnie o fakcie, że od szeregu lat dowód wydania materiałów symbol „WZ” nie jest dokumentem uprawniającym do wywiezienia kupionego u nas materiału z terenu zakładu.

Każdy zatem wyżej wymieniony dział zaopatrzenia podlega innemu dyrektorowi pionu i działa samodzielnie. W związku z tym kierownik zakładu zaopatrzenia praktycznie nie ma żadnego wpływu na koordynację trybu zaopatrzenia materiałowo-technicznego i nie może ingerować w sprawy poszczególnych działów zaopatrzenia, w tym też w system gospodarowania sprowadzonymi przez nich materiałami. Taki stan organizacyjny służby zaopatrzenia w zakładzie nie przyczynia się do pozytywnego kształtowania zapasów. Nie jest on też na rękę jednostce nadrzędnej ani centralom handlowym, z którymi zakład nasz zmuszony jest współpracować. Ponadto utrzymujący się w tych działach duży stan zatrudnienia niepotrzebnie obciąża osobowy fundusz plac i wcale nie wpływa dodatnio na prawidłowe wykonanie zadań, jakie stoją przed służbą zaopatrzenia w zakładzie.

Na koniec — moja osobista refleksja, która wiąże się również z prawidłowym funkcjonowaniem gospodarki materiałowej. Po podjęciu w latach 50-tych pracy w zaopatrzeniu i nabyciu teoretycznych i praktycznych kwalifikacji zawodowych sądziłem, że z chwień obsadzenia w tej bądź co bądź poważnej służbie w zakładzie pewnych stanowisk służbowych przez ludzi z wyższym wykształceniem ekonomicznym, sytuacja na odcinku gospodarowania surowcami i materiałami oraz częściami zamiennymi ulegnie radykalnej

(Dokończenie na str. 7)

Kino „Chemik” zaprasza

MARZEC 1981

- 7-9 15.30 — „Syrenka i książę” — prod. ZSRR, kolor, rysunkowy, bajka, b/o.
7-9 17.30 i 20.00 — „Młody Frankenstein” — prod. USA, kolor, komedia, od lat 15.
11-12 17.30 i 20.00 — „Piraci XX wieku” — prod. ZSRR, kolor, panorama, przygodowy, od lat 12.
14-16 15.30 — „Pan Tau w obłokach” — prod. CSRS-RFN, kolor, bajka, b/o.
14-16 17.30 i 20.00 — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce” — prod. pol., kolor, dokument, b/o.
18-19 17.30 i 20.00 — „Detektyw” — prod. ZSRR, kolor, panorama, sensacyjny, od lat 12.
21-23 15.30 — „Przygody Calineczki” — prod. jap., kolor, rysunkowy, b/o.
21-23 17.30 i 20.00 — „Dzięki Bogu już piątek” — prod. USA, kolor, komedia muzyczna, od lat 15.
25-26 17.30 i 20.00 — „Bliskie spotkanie III stopnia” — prod. USA, kolor, przygodowy, od lat 12.
28-30 15.30 — „Król Maciuś I” — prod. pol., kolor, dziecięcy, b/o.
28-30 17.30 i 20.00 — „Ostatni pociąg z Gun Hill” — prod. USA, kolor, western, od lat 15.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

- 10 18.00 — „Tango ptaka” — prod. pol., kolor, dramat psychologiczny, od lat 15.
17 18.00 — „Norma Rae” — prod. USA, kolor, dramat społeczny, od lat 15.
24 18.00 — „Historia prawie miłosna” — prod. bułg., kolor, dramat psychologiczny, od lat 15.
31 18.00 — „Nic nie stoi na przeszkodzie” — prod. pol., kolor, dramat społeczny, od lat 15.

POŻEGNANIA Z FILMEM

- 10 20.00 — „Policja przygląda się” — prod. włosk., kolor, dramat sensacyjny, od lat 15.
17 20.00 — „Powrót tajemniczego blondyna” — prod. franc., kolor, komedia kryminalna, od lat 15.
24 20.00 — „Nie ma sprawy” — prod. franc., kolor, komedia kryminalna, od lat 15.
31 20.00 — „Dzieje grzechu” — prod. pol., kolor, dramat psychologiczny, od lat 18.

SEANSE W SOBOTY

- 7 11.30 — „Młody Frankenstein” — prod. USA, kolor, komedia, od lat 15.
14 11.30 — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce” — prod. pol., kolor, dokument, b/o.
21 11.30 — „Dzięki Bogu już piątek” — prod. USA, kolor, komedia muzyczna, od lat 15.
28 11.30 — „Ostatni pociąg z Gun Hill” — prod. USA, kolor, western, od lat 15.

PORANKI DLA DZIECI

- 8 11.30 — „Pyza i Licho” — prod. pol., kolor, zestaw rys.
15 11.30 — „Myszka i mucha” — prod. pol., kolor, zestaw rys.
22 11.30 — „Barbórka” — prod. pol., kolor, zestaw rys.
29 11.30 — „Przygody skrzatów” — prod. pol., kolor, zestaw rys.



Od pewnego czasu dzieją się z pogodą rzeczy ciekawe i zaskakujące. Oto po niespodziewanym końcu lata mieliśmy gorącą jesień, a teraz jest normalna zima, czyli zjawisko w naszych stronach dość niezwykle. Jest nawet śnieg i trochę mrozu. Jak tak dalej pójdzie, to nie daj Boże mogą zdarzyć się w lecie prawdziwe upały. Miejmy jednak nadzieję, że sytuacja atmosferyczna jakoś się unormuje, to znaczy w marcu będą upały, w lipcu deszcze, a w styczniu odwilż. Przynajmniej nieurodzaj będzie czym wytłumaczyć.

Pogoda pogodą, a pić się chce, jak mawiają nowożytni rodacy. Przejdźmy zatem do tematu. Lubimy teraz powoływać się na przeszłość. Niektórzy poszli tak daleko, że dla własnych potrzeb wyciągają tylko to, co najbardziej korzystne. Można to nawet zrozumieć, ludzie już tacy są.

Miejsce akcji: Kotlarnia, czas akcji: okres silnych napięć na masłanym rynku, osoby: kierownicza sklepu, klient i prezes. Pewnego zimowego dnia do sklepu w miejscowości Kotlarnia wstąpił klient. Jakkolwiek nie jest mieszkańcem Kotlarni (co ma w tej sytuacji swoje znaczenie), pozwolono mu jednak do sklepu wejść i się rozglądać. Klient owszem, wszedł, rozglądał się i w pewnym momen-

cie ze zdziwienia przetarł oczy. Tak, to było prawdziwe masło. Leżało sobie na półce jakby nigdy nic. Klient oczywiście nie wierzy, dlatego upewnia się u pani kierowniczkę sklepu, na co otrzymuje odpowiedź twierdzącą. Ludzi mało — myśli sobie — postoję chwilę, to zrobię żonie niespodziankę. I tu stała się rzecz najdziwniejsza. Nie, nie masła nie zabrakło, ale pani kierownicza sklepu oświadczyła, że obcemu klientowi należy się pół kostki. Cały przydział, czy

kacji (telefonu) wyjaśnić sprawę z samą panią kierowniczką sklepu w Kotlarni. Pani kierowniczka nie przejęła się zbytnio, bo miała widać ważniejsze sprawy na głowie. Na nic zdał się autorytet pana wiceprezesa GS.

Zatamany klient wrócił do Kotlarni z cichą nadzieją, że uda mu się udobruchać panią kierowniczkę sklepu. Niestety, niezłomna kierowniczka udowodniła kto tu rządzi, a prezes przekonał się jak niewiele może. Z historii tej wypływa

Klient w sklep - masło do lodówki

li kostkę otrzymują tylko miejscowi.

I cóż robi nasz klient? Oto niewdzięcznik zamiast brać to co daje i w pokłonach opuścić sklep, ośmielił się zadać pani kierownicze pytanie: kto to powiedział, że należy mi się tylko pół kostki. Niewzruszona pani kierowniczka sklepu w miejscowości Kotlarnia oświadczyła, iż działa z polecenia władz GS w Bierawie. Klient-niewdzięcznik udał się zatem do Bierawy. Prezesa akurat nie zastał, ale był wice. I właśnie ten wiceprezes oświadczył, iż pierwszy raz słyszy o podobnym zarządzeniu, a zresztą w tych sprawach kompetentny jest wojewoda a nie wice, ba, nawet sam prezes GS w Bierawie. Pan wiceprezes postanowił za pomocą nowoczesnego środka komuni-

kilka wniosków. Pierwszy to taki, że nie ma masła. Drugi mówi o tym, jak niewiele zna czy klient. Trzeci dzieli ludzi na swoich i obcych, zaś czwarty przypomina prezesom o zupełnie ciekawych stosunkach w firmie GS.

Ten dość dziwny przypadek nie byłby wart szerokiej uwagi, gdyby nie to, że z podobną historią spotkaliśmy się już w tymże GS, tyle że w sklepie w Bierawie. Jak widać bierawski GS wyznaje specyficzne zasady funkcjonowania swoich placówek. Zaczynam się już zastanawiać kto tu jest dla kogo. A zresztą, czy to takie ważne. Kiedyś mówiło się, że pan na zagrodzie równy wojewodzie. To taka nasza, polska tradycja. W GS Bierawa ludzie szanują tradycje. (JAW)

Rozsądny głos remontowców

(Dokończenie ze str. 6)

poprawie. Uważałem wówczas, że oni jako ekonomiści z prawdziwego zdarzenia zainicjują i wdrożą w życie pewne usprawnienia organizacyjne z zakresu planowania i zarządzania, trybu zaopatrzenia materiałowo-technicznego, gospodarki materiałowej i magazynowej. Czekaliśmy na ich inwencję wiele lat. Niestety. Pracownicy ci z biegiem lat zbiurokratyzowali się i nie przejawiają chęci usprawnienia tych czy innych zauważonych niedociągnięć lub błędów, mimo że codziennie o te sprawy ocierają się, mimo że w zakładzie istnieją odpowiednie warunki ku temu, mimo że w latach 60-tych oddano do ich dyspozycji najnowsze zdobycze elektronicznej techniki obliczeniowej — jako źródła informacji o kształtowaniu się obrotu materiałowego w zakładzie.

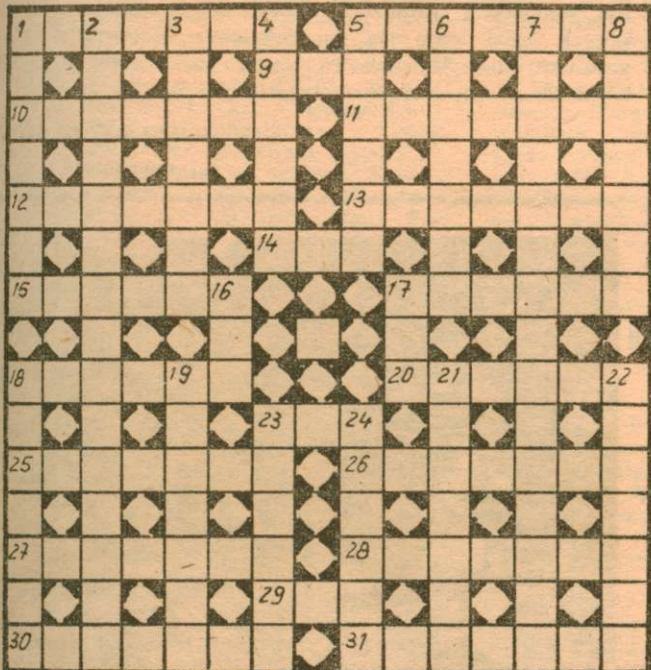
Zjawiska niegospodarności, niedoborów materiałowych z jednej strony i zbędnych zapasów z drugiej, marnotrawstwa materiałowego miały przecież i nadal mają miejsce, o czym niejednokrotnie pisała „TKA”

na swych łamach. W ogólnej odnowie gospodarki narodowej i te sprawy nie powinny być pominięte. My wszyscy bez wyjątku jesteśmy odpowiedzialni za należyte zagospodarowanie tych dóbr, które zostały wyprodukowane ciężką pracą.

ZBIGNIEW IŁOWSKI

OD REDAKCJI: Jest to dokończenie materiału Zb. Iłowskiego pod tym samym tytułem zamieszczonego w poprzednim numerze „TKA”. Do jednego numeru tekst się nie zmieścił, za co Autora i Czytelników przepraszamy.

KRZYŻÓWKI



POZIOMO: 1) niewielki budynek z lekkiej konstrukcji, 5) kawałek bułki lub chleba z wędliną, 9) gatunek wierzby, 10) podeszwa buta, 11) urządzenie do rozdzielania mieszaniny substancji, skrubler, 12) część wirującej maszyny elektrycznej, 13) gąszcz drzew i krzewów, 14) dowódca janczarów, 15) z igłą magnetyczną, 17) bakteryjne zapalenie migdałków, 18) miejscowość lecznicza, uzdrowisko, 20) dwuosobowy rower, 23) krzew ozdobny, 25) osoba odnajdująca mieszkanie, 26) roślina rzeko-

mo wzbudzająca uczucie miłości, 27) członek kapituły, 28) może być retoryczne, 29) mocne piwo angielskie, 30) kolor czerwony, z odcieniem fioletowym, 31) nieduży okręt wojenny.

PIONOWO: 1) słowo uszczypliwe, docinek, 2) brutalna odmiana zapasów, 3) roślina silnie pachnąca, 4) opiekunka dziecka, 5) wielka czapa zakrywająca uszy, 6) wchodzi w skład jądra atomowego, 7) przekonanie, pewność, 8) sąsiadka Georgii, 16) partia gry w siatkówkę, 17) część utworu

scenicznego, 18) składka w kościele na cele dobroczynne, 19) budynek na planie koła, 21) sędzia prowadzący zawody sportowe, 22) jadalna ryba morska, 23) grubą ciężką tkaniną jedwabną, 24) całość składająca się z różnorodnych części. „FRANT”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z odpiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

„Trybuna
Kędzierzyńskich
Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Łabus, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego kolegium Władysław Będkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Zenon Siwiec, Jerzy Piłarski, Maksymilian Michlak, Mirosław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Jerzy Bigos i Tadeusz Hordyjewicz, fotoreporter — Bogu-

śław Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118 pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29) wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19 Telex — 0732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do godz. 11. Opół 0407-1300-81 J-1

Sympatykom sportu pływackiego w naszym mieście szykuje się mała uczta. Co prawda nie będzie to parada gwiazd pływania, lecz przegląd najlepszych zawodników i zawodników będących bezpośrednim zapleczem i nadzieją naszego sportu pływackiego, ale z pewnością dostarczy sporo emocji kibicom. Czerednio we, ogólnopolski zawody juniorów młodszych zgrupują około czterystu zawodników z pięćdziesięciu dwóch klubów. Będzie to więc najprawdopodobniej generalna konfrontacja najlepszych w tej kategorii wiekowej. Początek zawodów każdego dnia przewidziany jest na godzinę 9.00, ale najciekawsza część zmagania będzie miała miejsce w godzinach popołudniowych począwszy od godz. 16.00, a w niedzielę od 14.00.

Zapraszamy więc do kędzie rzyńsko-kozielskiej pływalni.

Mimo ciągłego napływu nowych młodych sportowców MZKS „Chemic” nie może na rękę na kłopoty bogactwa tzw. narybku w większości sekcji, dlatego też tą drogą zwraca się do dziewcząt i chłopców pragnących uprawiać sport o zgłaszanie się w klubie, który zapewni fachową opiekę szkoleniową.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że prowadzone już są zapisy uczniów do pierwszej

klasy sportowej Technikum Chemicznego Zespołu Szkół Zawodowych przy kędzierzyńskich „Azotach”. Warunkami przyjęcia są zadowalające wyniki w nauce wyrażające się w średniej ocen na poziomie powyżej 3,5 oraz pełna sprawność fizyczna i nienagane zdrowie. W klasie tej poza możliwością uprawiania spor-

Sportowe notki

tu można zdobyć zawód w zakresie budowy maszyn.

Młodzi piłkarze, reprezentanci MZKS „Chemic” coraz częściej powoływani są do kadry województwa i kadry narodowej. Ostatnio wyróżnienie takie spotkało Janusza Dobrowolskiego, który włączony został do przygotowań do I Mistrzostw Europy.

W połowie lutego br. członkowie Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej rejonu Kędzierzyna-Koźla dokonali oceny działalności ognisk

TKKF w ostatnim dziesięcioleciu. Oprócz sukcesów tematem spotkania były też braki, niedociągnięcia i zamierzenia Rady Koordynacyjnej Ognisk TKKF. W dyskusji, w której uczestniczyli: Leokadia Pawłowska — ZW TKKF i mgr Adam Wiecheć — WKKPiT Urzędu Miejskiego, poruszono problemy upowszechniania kultury fizycznej w zakładach pracy, osiedlach, hotelach robotniczych, szkołach przyzakładowych; szukania nowych form masowego sportu, rekreacji...

Rada Koordynacyjna nagrodziła najlepszych działaczy oraz przeprowadziła wybory uzupełniające. Przewodniczącym — po ustępującym Bernardzie Janasie — został Józef Modrzewski, zaś zastępcami Kazimierz Ptak i Włodzisław Jeżewski. Funkcję sekretarza i skarbnika powierzono Marii Kroker i Stanisławowi Wolkiewiczowi.

W uzupełnieniu informacji nt. składek na rzecz MZKS „Chemic” i legitymacji uprawniających do wstępu na wszystkie imprezy organizowane przez klub wyjaśniamy, że składanie deklaracji nie dotyczy członków wspierających opłacających już składki w wysokości 20 złotych. Ci członkowie zobowiązani są jedynie do dostarczenia jednego zdjęcia.

Pytanie za... 20 złotych

Tytuł wydaje się absurdem, bowiem kto by się dziś fatygował zadawać, a tym bardziej odpowiadać na pytanie za tak śmieszne pieniądze, które nawet na to szlachetne miano nie zasługują. Z tego też względu sprawa 20 złotych nie zasługiwałaby na uwagę gdyby nie wątpliwości niektórych członków naszego koła Polskiego Związku Wędkarskiego.

Otóż sprawa dotyczy 20-złotowej składki na fundusz nagród, składki wnoszonej poza statutowymi opłatami, a ustalonej na zebraniu koła. Ogólnie rzecz biorąc, niektórzy członkowie mają zastrzeżenia i wątpliwości do następujących faktów: niepowiadomienia wszystkich o zebraniu, braku odpowiedniej dla podejmowania uchwał ilości członków koła oraz możliwości po-

dejbowania tego rodzaju uchwał przez zebranie. Poza tym uważają, że środki na zakup nagród mogą być zdobyte w inny sposób, tym bardziej, że przed każdym zawodami wędkarskimi wnoszą się stosowną opłatę, której część przeznaczona jest na nagrody dla najlepszych. Zastrzeżenia budzi też postawa niektórych przedstawicieli zarządu koła PZW wobec wędkarzy kwestionujących tego rodzaju praktyki. Tak więc niektórym członkom koła nie chodzi bynajmniej o 20 złotych (od „lebaka”) lecz o formy i zasady. Oczekujemy zatem wyjaśnienia od zarządu koła PZW przy „Azotach”. (L)

Kiedy mają grać?

W związku z wiosenną rundą rozgrywek piłkarskiego zespołu seniorów podopiecznego MZKS „Chemic” o mistrzo-

stwo kl. „W” — sekcja piłki nożnej zwraca się z uprzejmą prośbą do sympatyków tej dyscypliny sportu o podanie swojej opinii na temat godziny rozpoczęcia zawodów. W ramach wchodzi: sobota — godz. 11.00, niedziela — godz. 11.00, niedziela — godz. 14.00, w kwietniu — 15.00, w maju — 16.00, w czerwcu — 17.00.

Ze swej strony sekcja proponuje niedzielę godz. 11.00, gdyż istnieje wtedy — pomiędzy innymi dogodnościami — możliwość obserwacji meczów swoich konkurentów grających o normalnej godzinie. Propozycje i uwagi w powyższej sprawie od członków wspierających, tj. pracowników opłacających składkę 20 zł na miesiąc, prosimy składać w możliwie najbliższym terminie telefonicznie lub pisemnie w zakładowym dozorcze technicznym, tel. 32-83.



Czy dziś znajdzie się ktoś na tyle odważny, aby uderzyć się w pierś? Nie w cudze, we własne. Mimo, iż ostatnio mamy samych odważnych ludzi, do takiego gestu zdolnych jest dziś równie niewielu niż niegdyś. Skoro tak często przychodzi nam przybierać pozę

w pewnym sensie szczególna grupa ludzi. Z drugiej zaś strony nie można ich pozbawiać moralnych, jak i usankcjonowanych odpowiednimi przepisami — praw, które przysługują każdemu obywatelowi. Jeśli grupa profesjonalnych włamywaczy „obrobi” sklep jubilerski i śmiertelnie rani przy tym strażnika, przed zakończeniem śledztwa lub przewodu sądowego pisze się, że Jan K. i Józef S. oskarżeni są o... Ich nazwiska i metryczki podają dopiero po sprawie. Wobec sportowców tego rodzaju „grzeczności” nie obowiązują, choć prawnicy mają do tego wątpliwości.

Jako człowiekowi miłującemu sport oczywiście wydaje się wymaganie od sportowca, często „szczawia” — jeszcze — więcej niż od przeciętnego a nawet wysoko postawionego w hierarchii społecznej dorosłego człowieka. Oczywiście jest, że społeczny, powszechny nadzór nad sportowym i pozasportowym życiem wyczynowca,

KRYTERIA OCEN

mentora, rozdierać szaty nad demoralizacją (często wyimaginowaną) młodzieży, nad upadkiem dobrych obyczajów w sporcie, nad nieopanowaniem języka, a czasem i innych części ciała poszczególnych sportowców, — zapytajmy sami siebie czy nam nigdy nie przydarzyło się nic niegodnego? Nie ślimy się na dawanie odpowiedzi.

Już widzę oczami i słyszę uszami wyobraźni gesty i głosy zaniepokojenia i oburzenia — czego i kogo on broni? Jedynie zdrowego rozsądku, trzeźwego spojrzenia prawdzie w oczy. Kiedyś od czasu do czasu, teraz nagminnie obiega wszystkie publikatory wiadomość, że ten czy ów sportowiec uczestniczył w rozrobie — to po kilku „jednych”, że po pijaku rozwalął pojazd nieco wyższej klasy niż „Syrena”, że coś przewoził przez granicę, choć wiedział, że nie wolno itp. Zgoda. Jestem za jawnością tego rodzaju defaili z prywatnego życia idoli, championów i przeciętniaków sportowego świata, albowiem jest to

mimo wątpliwości i negatywnych tego zjawisk — jest konieczny i uzasadniony. Nadzór ten nie tylko stanowi hamulec dla tego czego nie chcielibyśmy widzieć w sporcie, jak też poza nim; ale też nobilituje sport i tkwiące w nim wartości. Prawdą jednak jest i to, że karmione skrajnymi informacjami społeczeństwo w krzywdzący dla sportu jako całości sposób uogólnia pewne przy padki, spekuluje...

Zgadzam się, że głównym zadaniem klubów, szkoleniowców jest podwyższanie sportowych umiejętności zawodników, zdobywanie punktów, osiągnięcie coraz lepszych wyników, a nie wychowywanie aniołków. Ale trzeba też wbić w głowy sportowców, że za wybryki bez względu na to z jakimi okolicznościami trzeba ponieść konsekwencje, tak jak ponosi je każdy człowiek.

Uderzając się więc samokrytycznie w pierś proponuję traktować i oceniać sportowców jak zwykłych, mających przywary i słabości — ludzi.

Sztuka samoobrony: PROJEKCJA (3)

Poprzedni odcinek „Sztuki samoobrony” poświęcony został omówieniu mechanizmu obronny człowieka zwanego represją. Przypomnę pokrótce, że polega on ogólnie mówiąc na wyparciu ze świadomości niepożądanych przez człowieka myśli, pragnień czy dążeń w sytuacji, gdy te nie mają możliwości realizacji i tworzą dla człowieka źródło frustracji.

W dzisiejszym odcinku pragnę przedstawić P.T. Czytelnikom kolejny mechanizm obrony człowieka zwany PROJEKCJĄ. Mechanizm ten jest niezwykle często stosowany przez ludzi i w wyniku jego stosowania możemy zauważyć pojawienie się niepożądanych społecznie sytuacji. Podobnie jak represja, projekcja ma charakter nieświadomy. Znaczy to, że człowiek nie ma możliwości świadomego sterowania tym procesem. Dzieje się on niejako poza świadomym działaniem jednostki.

Projekcja — najogólniej mówiąc — polega na rzutowaniu swoich niepożądanych cech czy przywar na innych ludzi. Człowiek, który w swoim działaniu nie zawsze posługuje się dopuszczalnymi metodami, bądź też motywy jego działania dalekie są od szlachetności, jest skłonny przypisywać takie metody i motywy środowisku. Tym samym chroni się sam przed zarzutem nieszlachetności w działaniu. Poprzez zastosowanie takiego wybiegu maleje w nim poziom lęku, a tym samym wzrasta samoocena — oczywiście pozytywna. W ten z pozoru prosty sposób odsuwane zostają na plan dalszy przyczyny ewentualnych stresów i frustracji.

Aby człowiek mógł rzutować swoje wady i niepożądane społecznie dążenia, potrzebny jest ku temu odpowiedni obiekt projekcji. Są nim najczęściej te osoby lub grupy społeczne, które w jakimś sensie są podobne do jednostki stosującej ten mechanizm. Projekcja taka brzmi wtedy prawdopodobnie. Muszą one jednak być na tyle różne, aby nie wywołać lęku. Przykładowo, pracownik zakładu produkcyjnego nie będzie przypisywał negatywnych cech (jak lenistwo, brak kompetencji czy cwaniactwo) najbliższemu otoczeniu w pracy, ale z powodzeniem może obarczać tymi cechami np. administrację lub dyrekcję. Tak więc ważną cechą projekcji jest jej wybiórczość, która wpływa na zwiększenie skuteczności jej działania.

Projekcja chroni człowieka przed koniecznością przyznawania się do swoich wad. Ale nie tylko. Jest ona często czynnikiem sterującym zachowaniem człowieka. I w tym tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo tak dla jednostki posługującej się projekcją, jak i dla całych grup społecznych. Wyobraźmy sobie bowiem sytuację następującą. Pan X rzutuje swoje wady i niedoskonałości na pana Y — człowieka z natury spokojnego i zrównoważonego. Pan Y zorientowawszy się, że pan X zachowuje się w stosunku do niego agresywnie i jak się potocznie mówi „robi mu kolo pior” w obronie swoich interesów, zaczyna zachowywać się w stosunku do pana X podobnie, tzn. również agresywnie. Jest to po prostu samoobrona pana Y przed poczynaniami X. Narasta konflikt. Przyjaciele i zwolennicy obu stron zaczynają się wzajemnie wspomagać. Narasta napięcie. Może dojść do nieprzewidzianych, przykrych sytuacji. Tak więc niewinna z pozoru projekcja skierowania na jednego z członków zamkniętej zbiorowości doprowadzić może do radykalnego skłócenia całego, zgodnego dotąd kolektywu. Atmosfera taka inicjując może włączanie się do innych mechanizmów obronnych, które powodować zaczęły dodatkowe napięcia... Klasyczne błędne koło.

Obserwując tzw. „życie” dojść można do wniosku, że projekcja jest najbardziej rozpowszechnioną formą samoobrony. Powoduje ona obniżenie poziomu lęku i podniesienie samooceny jednostki. Równocześnie jednak widzenie innych ludzi staje się zniekształcone. Zaburzone zostają stosunki międzyludzkie. Ta forma samoobrony może stać się źródłem wielu nowych frustracji i konfliktów.

ANDRZEJ RYGOROWICZ
psycholog



Tegoroczny sezon narciarski zbliża się nieuchronnie do końca. Pojeździć na nartach można jeszcze tylko w wyższych partiach gór.